

Monika Wrońska

*Zwyczajne życie
niezwykłej kobiety...*

Urszuli Ledóchowskiej

Warszawa 2003

NA CZYM BUDOWAĆ

„Nowe tysiąclecie rozpoczęło się od dwóch przeciwnych scenariuszy: jednym był widok rzesz pielgrzymów, przybywających do Rzymu podczas Wielkiego Jubileuszu, aby przejść przez święte drzwi, którymi jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel i Odkupiciel; a drugim – terrorystyczny atak na Nowy Jork, obraz będący swego rodzaju ikoną świata, gdzie zdaje się panować wrogość i nienawiść. Powstaje pytanie: na czym mamy budować nową historyczną erę, która wyłania się z wielkich przemian dwudziestego wieku?”

Tak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II do zgromadzonych w Toronto w lipcu 2002 roku, podczas obchodów XVII Światowych Dni Młodych. Te myśli i niepokoje znane są zapewne i Tobie. Jak będzie wyglądało moje dorosłe życie, czy będę mieć pracę, bezpieczną przyszłość? Dokąd zmierza świat, skąd tyle zła, cierpienia, co na to Bóg i gdzie On jest?

Jak w tym „dziwnym świecie” prawdziwie żyć, jak być dobrym człowiekiem, na jakich wartościach budować życie swoje i przyszłej rodziny? I czy to w ogóle ma sens?

Pytania można mnożyć, masz ich pewnie całą listę, nietrudno je wymyślić, ale... odpowiedź – to już poważna sprawa!

Jeżeli chcesz coś w życiu osiągnąć, jeżeli chcesz być kimś, jeżeli szukasz miłości i pragniesz kochać – to zapraszam Cię na spotkanie z pewną osobą. Miała na imię Julia, też chciała być szczęśliwa – i jej się udało! 20 czerwca 1983 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Julię Urszulę Ledóchowską błogosławioną, a 18 maja 2003 roku – świętą. Od tego momentu stała się dla całego Kościoła czytelnym znakiem łaski Bożej, która nie ma względu na osoby. Chyba warto poznać tę, która traktowała młodzież bardzo poważnie i dała młodym ludziom całe swoje serce i całe swoje życie.

Może w jej życiu odnajdziesz kawałek swojej historii? Może znajdziesz w niej kogoś, z kim warto się zaprzyjaźnić?

Ona nam teraz pomaga – jest tak blisko Boga, że mówimy o niej: święta.

Poczytaj, pomyśl – życie to największy dar, jaki otrzymałeś. Zaryzykuj już teraz, gdy jeszcze wszystko przed Tobą!

POCZĄTEK

Julia urodziła się w Loosdorf, w Austrii, w poniedziałek wielkanocny 17 kwietnia 1865 roku. Dzieciństwo spędziła w rodzinnej miejscowości.

dziła na obczyźnie, rodzina ojca musiała wyemigrować po powstaniu listopadowym. Miała trzech przyrodnich braci, starszą siostrę Marię Teresę i młodsze rodzeństwo: Włodzimierza, Marię, Ernestynę, Franciszkę, Ignacego i dwoje najmłodszych, którzy zmarli w niemowlęctwie. Bardzo młodo zmarła też Maria.

Julia ukończyła szkołę, prowadzoną przez siostry zakonne, uczyła się języków obcych, do których miała duży talent, ale też sztuki, krawiectwa i wszystkiego, co mogło się przydać młodej dziewczynie w przyszłym dorosłym życiu. O sobie tak pisała: *„Aż do 16 roku życia byłam rozpuszczonym łobuziakiem, wdrapywałam się na wszystkie drzewa, nie tylko w ogrodzie, ale nawet na spacerach szalałam jak głupia”*. Była żywa, wesoła, miała miłe usposobienie i dużo wdzięku.

Dużo czasu poświęcała młodszemu rodzeństwu, pomagając w ten sposób mamie. Franciszka, siostra Julii, tak opowiadała o niej: *„Julia miała czas na wszystko... Nam młodym pomagała w lekcjach, była jakby drugą mamą. Chętnie oddawała się sportom. Ślizgawka, pływanie, konna jazda były jej ulubionymi rozrywkami...”*

Mimo iż mieszkała w Austrii, dobrze wiedziała, że do Polski należy i że tam są jej korzenie. Ojciec, Antoni Ledóchowski, dbał, by dzieci znały historię i tradycję swojej Ojczyzny, matka, Szwajcarka, Józefina Salis-Zizers, choć sama nie mówiła po polsku, bardzo zabiegała o możliwie najszybszy powrót rodziny do Polski.

Osiemnaste urodziny Julia obchodziła już w kraju, w Krakowie. Rodzina zamieszkała w Lipnicy Murowanej, malowniczo położonej miejscowości niedaleko Bochni.

Nasza bohaterka spędziła tam tylko trzy lata, ale zdecydowały one o dalszym jej życiu.

MŁODOŚĆ

Masz teraz naście lat, pragniesz realizować marzenia, pragniesz poznawać świat i ludzi. Patrzysz na otaczającą Cię rzeczywistość i szukasz swojego miejsca. Szukasz wolności, buntujesz się na ograniczenia ze strony rodziców...

Ale gdzieś głęboko czujesz niepokój – dokąd i jak iść dalej w życie?

Julia była ciekawa życia. Po przyjeździe do Lipnicy zaczął się dla niej pracowity czas. Była bardzo wrażliwa i widząc biedę, cierpienie, brak sprawiedliwości chciała być wszędzie tam, gdzie ktoś potrzebował pomocy. Jej dobroć płynęła z miłości do Boga, którego szukała nie tylko w modlitwie, ale w każdym napotkanym człowieku. Odwiedzała chorych, pomagała, pocieszała, radziła. Także w domu rodzinnym nie brakowało obowiązków i problemów. Gdy jej starsza siostra Maria Teresa zachorowała na czarną ospę, Julia pielęgnowała ją z dużą ofiarnością. Zachorował także ojciec i niedługo zmarł. Po jego śmierci przejęła troskę o gospodarstwo, a mając duży zmysł praktyczny i organizacyjny, dobrze sobie radziła. Życie toczyło się wówczas dużo wolniej niż obecnie, jednak pracy i

obowiązków nie brakowało, szczególnie dla tego, kto chciał je widzieć.

Można powiedzieć, że była znana i lubiana, ale czy to już wszystko, co można w życiu osiągnąć?

Julia miała wielkie pragnienia, lubiła marzyć i chciała... tak, miała pewien sekret, tajemnicę, którą długo nosiła w sercu, rozważała, rozmyślała – czy miała się komu zwierzyć?

PRZYJAŹŃ

Wiesz, jak ważna jest w życiu przyjaźń, jak dobrze jest mieć kogoś bliskiego.

Powiesz, że dzisiaj to prawie niemożliwe, bo nie ma czasu, konkurencja, każdy musi liczyć na siebie, brak zaufania – a jednak marzysz...

Ilza von Düring mieszkała w Austrii, Julia w Polsce. Spotkały się dopiero wiele lat później. Ilza była protestantką, Julia katoliczką, a jednak potrafiły z niemałym wysiłkiem, ofiarowując swój czas na pisanie listów, stać się sobie bliskie. Pisały o wszystkim, o codzienności, problemach, radościach, Julia udzielała Ilzie korespondencyjnych lekcji języka polskiego, ale przede wszystkim wsłuchiwały się w siebie, w to, co było najgłębiej w ich sercach, w to, czego obie bardzo szukały i pragnęły – w prawdę...

W pierwszym liście do Ilzy Julia pisała: „*O jedno tylko proszę, droga Ilzo, nie wytwarzaj sobie jakiegoś idealnego obrazu mojej osoby, gdyż mogłabyś się potem rozczarować. Nie jestem błyskotliwa ani tak genialna jak Maria Teresa [jej starsza siostra], jestem spokojna, nie ma we mnie nic nadzwyczajnego; umiem tylko odczuwać głęboko tych, którzy mi są naprawdę drodzy, a takich mam jednak bardzo niewiele*”.

SENS ŻYCIA

Była szczerą i prostą. Poznając coraz lepiej przyjaciółkę, otwierała coraz bardziej serce, chcąc dzielić się tym, co najlepsze.

A najlepszym w życiu Julii był Bóg. Już od najmłodszych lat chciała żyć dla Niego, chciała zostać Jego oblubienicą i pełnić tylko Jego wolę. Na spełnienie swoich pragnień musiała jednak trochę poczekać. Życie w Lipnicy nosło wiele okazji do służby człowiekowi, do poświęcania się dla innych, a piękno przyrody dawało Julii możliwość odbywania samotnych spacerów, poszukiwania Boga w cichym zamyśleniu. Pragnienie oddania się Bogu było jej największym sekretem, a zarazem największym skarbem jej serca.

Tak pisała do przyjaciółki: „*Staram się osiągnąć to, do czego dążę: mieć wzrok w Nim utkwiony i stać się bezwolnym narzędziem w Jego ręku. Chciałabym, aby wszystko było mi obojętne poza tym, co Jego dotyczy, bym z Jego*

ręki wszystko z jednakową wdzięcznością przyjmowała. Moja Ilzo, czy chcesz ręką w rękę ze mną starać się osiągnąć piękny cel, wzajemnie się przy tym wspierając? To jest żmudna droga; nieraz myślę, że przekracza moje siły. Miłość własna opiera się, staje dęba, ale On walczy za nas i w końcu przecież da zwycięstwo. Walka i krzyż są przecież drabiną, która do Boga prowadzi. Chcę dojść do tego i zawierzam Mu całkowicie”.

Mijały dni, Julia coraz bardziej pragnęła samotności, modlitwy, trudno jej było zrozumieć zabieganie ludzi, troszczących się tylko o dobra materialne, o dzień dzisiejszy. Jak dużo wysiłku musiała włożyć w to, by nie uciekać od codziennych obowiązków w poszukiwaniu tylko szczęścia duchowego:

„Powiedz mi, moja Ilzo, czy ty rozumiesz ten świat? Bo widzisz, ja nie mogę sobie tego wytłumaczyć i nie rozumiem, że większość ludzi żyje tylko dla tego świata, tak mało myśli o wieczności, a cierpienia i radości tej ziemi uważa za ważniejsze.

Wszystko, co ziemskie, wydaje mi się tak małe, nic nieznaczące; obym mogła tylko jak najprędzej ten pył strząsnąć. Nie, ja wiem, że nie wolno mówić w ten sposób, a ja i w tym – jak we wszystkim – chcę tylko Jego woli”.

Gdy jest Ci trudno i nie czujesz się wolny, gdy brakuje Ci widoków na kolejne dni, wtedy pomyśl, że pytanie o sens życia stawiali także święci, i bywało, że musieli długo i żmudnie szukać właściwej odpowiedzi.

NADZIEJA

Julia poważnie traktowała życie, a chcąc należeć do Boga, pracowała nad sobą i starała się pomagać w tej pracy innym. Była świadoma swoich wad, słabości, skłonności do marzycielstwa, próżności, wiedziała, że walka o duszę trwa całe życie i nikt nie jest od niej zwolniony. **Ważne jednak, by mieć jasno określony cel.**

Jeszcze raz niech do Ciebie i do Twoich rówieśników przemówi Ojciec Święty Jan Paweł II: *„Nie pozwólcie umrzeć nadziei, oprzyjcie na niej swoje życie! Nie jesteśmy sumą naszych słabości i upadków, jesteśmy sumą ojcowskiej miłości do nas i naszej rzeczywistej możliwości bycia obrazem Jego Syna”.*

Julia chciała być podobna do Chrystusa i zmagala się ze sobą z miłości do Niego, tylko z miłości:

„Pytasz mnie, jak to osiągnąć, by tylko dla Boga walczyć i działać. Droga Ilzo, niełatwo mi na to odpowiedzieć, gdyż sama poszukuję drogi do celu, od którego jestem jeszcze daleka. Co dnia na nowo rozpoczynam i czekam, aż Bogu spodoba się wynagrodzić mój trud i uczynić go owocnym. Rozumiem przez to całkowite zapomnienie o sobie, zatopienie się w Jego miłości. Nasz wzrok ma być tylko ku Niemu skierowany i tylko Jego woli mamy szukać. Ten cel wydaje się tak piękny, jak tylko można sobie wyobrazić, ale także najszlachetniejszy, o ile w ten sposób oddajemy Bogu to, co On nam powierzył. Bóg stworzył nas dla siebie i jest jednym z największych dowodów Jego miłości, że nas, pył, godnymi siebie uczynił”.

POKONAĆ SIEBIE

Ważnym sposobem Julii na pokonywanie siebie była stała troska o pogodę ducha. Pomimo trudu życia codziennego, pomimo lipniczan, którzy przychodzili do niej ze swoimi problemami, mimo trosk rodzinnych Julia od dziecka wiedziała, że **do drugiego człowieka najkrótsza droga prowadzi przez uśmiech**, że pogoda ducha, ta głęboka, mówiąca: Wiem, Bóg mnie kocha! – to najlepsze świadectwo o Chrystusie.

Jako dziewczynka napisała wiersz:

*O Panie, niech będę jak promyk słoneczny,
co wszędzie pociechę, wesele roznosi,
co wszędzie Twą chwałę i dobroć Twą głosi,
co jakby Twój uśmiech, o Panie przedwieczny.*

*Ja pragnę, jak promyk, dać wszystkim Twą jasność,
a przy tym dla siebie niczego nie żądać,
wciąż z ziemi ku niebu z miłością podążać,
by w Bożej światłości zaczerpnąć swą światłość.*

*Jak promyk, tak pragnę wciąż działać w cichości,
promyczkiem Twej łaski dla ludzi bym była,
od ludzi nieznana, bym w Tobie wciąż żyła,
miłością świat darząc, niech umrę z miłości.*

Określenie „promyk słoneczny” stało się jej drugim imieniem. Wiele lat później, po wielu doświadczeniach życia dorosłego, tak pisała do swoich wychowanek:

„Podaję wam tu apostołstwo, które od was nie domaga się wielkich umartwień i trudów, takie, które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu. Nieraz skarżą się ludzie, że dziś prawie nie można spotkać twarzy pogodnej, uśmiechniętej. I tak jak po zimie człowiekowi tęskno do promieni wiosennego słońca, tak i w chwilach ciężkich tęskni do twarzy pogodnej, radosnej. Uśmiech na twarzy mówi o szczęściu duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, mówi o beztroskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego. Uśmiech na twarzy twej pozwala każdemu zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś prosić, o coś spytać, bo już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby, grzeczną odpowiedź. Idźcie w świat z uśmiechem na ustach, idźcie rozsiewać trochę szczęścia po tej dolinie łez, uśmiechając się do wszystkich, ale szczególnie do smutnych, do zniechęconych życiem, do upadających pod ciężarem krzyża. Uśmiechając się do nich tym jasnym uśmiechem, który mówi o dobroci Bożej, przypominajcie im, że choć czarne chmury zewsząd zgromadzone, to zawsze, podnosząc oczy do góry, czuje się cudny, choć mały skrawek błękitu”.

Słowa te napisane zostały w 1936 roku, ale przecież są aktualne także dziś, zadziwiająco aktualne.

Może warto rozejrzeć się wokół, po twarzach ludzi mijanych na ulicy, po twarzach kolegów i koleżanek w szkole, popatrzeć w oczy rodzicom – i po prostu się uśmiechnąć, tak za darmo? Może wtedy łatwiej będzie rano wstać, iść do szkoły, spełniać swoje codzienne obowiązki?

MIEĆ CEL

Dużą zaletą Julii była konsekwencja. Choć często trudno było przewycięzać troski, kłopoty, szła naprzód, wierząc, że Bóg, któremu wierzyła, doda jej sił do pokonania trudności.

Tak było w 1886 roku. Był to rok próby, próby powołania, próby miłości do Boga. Julia ostatecznie postanowiła wstąpić do klasztoru sióstr urszulanek w Krakowie. Wiedziała, że jako najstarsza z pozostałego w domu rodzeństwa, jest dla swojej matki oparciem i pomocą, że jest potrzebna także młodszemu rodzeństwu, ludziom, którzy tak chętnie korzystali z jej ofiarności i dobrego serca. Matka przez dłuższy czas nie wyrażała zgody na wyjazd Julii do klasztoru, co było dla niej dodatkowym bólem.

Pisała do Ilzy: *„W ostatnim czasie stoczyłam ciężkie walki między miłością dziecka a miłością Boga. Teraz mam to już za sobą i jestem zdecydowana wstąpić do klasztoru, przynieść Panu samą siebie w ofierze, wszystko, co posiadam, co kocham, do czego byłam przywiązana. Były to ciężkie boje: z jednej strony łzy mamy, którą tak bardzo kocham, a z drugiej – głos Pana, który mnie wzywa do poświęcenia się Jemu!”*

Kilka miesięcy później: *„Mój Boże, przeżywam teraz ciężkie godziny walki, które dopiero wtedy przemiją, gdy opuszczę dom rodzinny. Ale ty nie wiesz, kochana, co to znaczy widzieć łzy w oczach ukochanej matki, zdawać sobie sprawę, że mogłabym ją pocieszyć, wywołać znów radosny uśmiech na jej twarzy, wyrzucić z jej biednego serca owo poczucie osamotnienia, a być zmuszoną tak się za-*

chować, jakby się nie cierpiało z powodu rany zadanej ukochanej osobie! Niech Bóg się zmiłuje nade mną, niech mi udzieli potrzebnej siły, bym nie osłabła i pozostała wierna tak wzniosłemu i pięknemu powołaniu!”

18 sierpnia 1886 roku wstąpiła do klasztoru, a 28 kwietnia 1889 roku złożyła śluby wieczyste, tym samym oddając się na zawsze ukochanemu przez siebie Bogu. W oczekiwaniu na ten najważniejszy dla siebie dzień tak pisała do swego brata Włodzimierza: „*Już mam tylko dwa tygodnie przed sobą! Z utęsknieniem wyglądam tego dnia szczęśliwego, który ma mnie połączyć z moim Jezusem... **Żebym tylko miłować umiała!** Palić się, spalać miłością! Będę siostrą Urszulą od Jezusa. Módl się, żebym prawdziwie była «od Jezusa»”.*

DLA INNYCH

Po złożeniu ślubów siostra Urszula rozpoczęła pracę w prowadzonej przez siostry szkole z internatem dla dziewcząt. Uczyła przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i języków obcych – francuskiego i niemieckiego. Zjednała sobie przychyłność i miłość uczniów. Zawsze miała dla każdej czas i serce, ale była też bardzo konsekwentna i wymagająca. Była dla nich prawdziwym autorytetem. Po prostu kochała dzieci, kochała młodzież.

Jako przełożona klasztoru krakowskiego założyła tam internat dla studentek, których coraz więcej pojawiało się

w Krakowie, gdyż miały coraz szerszy dostęp do nauki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po 21 latach życia w krakowskim klasztorze, po latach szczęścia w bliskości Boga, ciszy korytarzy klasztornych, znajomych i kochających studentek i uczennic, matka Urszula (taki tytuł już wtedy nosiła) wyjeżdża do Petersburga, aby tam podjąć się prowadzenia internatu dla dziewcząt.

Trudno jej było rozstać się z Ojczyzną, ze znanym klasztorem, z bliskimi. Musiała także zdecydować się na życie zakonne w konspiracji, bez habitu, gdyż w Rosji zakony nie mogły działać swobodnie. Podjęła następnie pracę w Finlandii, uczyła się języka, poznawała obyczaje Finów i zawsze starała się w człowieku widzieć przede wszystkim Boga. Zyskała sobie sympatię mieszkańców, którzy docenili jej wysiłek nauki niełatwego przecież języka fińskiego.

WYGNANIE

Dla matki Urszuli nastały coraz trudniejsze czasy, coraz częściej i coraz dotkliwiej wystawiana była na próbę jej miłość, a ona dalej wiernie się spalała dla Boga, choć nie bez chwil trudnych, smutku, niezrozumienia ze strony ludzi.

Wybuch pierwszej wojny światowej zmusił ją do opuszczenia Rosji. Wyjechała do Szwecji, nie znając ani tego kraju, ani języka.

Samotność to pewnie dobrze znane Ci uczucie, choć może trudno się do tego przyznać. Czasami, jak mówił Lis do Małego Księcia: „wśród ludzi jest się także samotnym”. Gdy trudno znaleźć kogoś, kto wysłucha, kto doda odwagi, kto przyniesie nadzieję tu, na ziemi, warto mieć kogoś, kto przyjdzie z pomocą tam, w świecie jedynej Nadziei.

Siły do przeżycia trudnych początków w Skandynawii matka Urszula czerpała z modlitwy – ufnej, wytrwałej modlitwy.

Może właśnie ten fragment jej życia jest Ci bliski?

Ufaj, ona modli się także za Ciebie!

POLSCE

Szwecja, Norwegia, Dania – to teren działalności matki Urszuli przez kolejnych sześć lat. Choć urodziła się w Austrii, bardzo kochała Polskę, i gdy Ojczyzna walczyła o odzyskanie niepodległości, ona ofiarnie mówiła obcym ludziom o umiłowanym kraju, do którego nie mogła wrócić. Pracowała z Henrykiem Sienkiewiczem w Generalnym Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, założonym przez niego w Szwajcarii.

Umiała dla dobrego dzieła gromadzić wokół siebie ludzi różnych poglądów i wyznań. Często powtarzała:

„Moją polityką jest miłość” – i rzeczywiście te słowa realizowała.

Została już potem, w wolnej Polsce, odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Niepodległości, a później także Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną.

Dziś, gdy Polska włącza się w proces budowania zjednoczonej Europy, gdy również Ty musisz przemyśleć, co możemy innym przekazać, co jest naszym bogactwem, w tej drodze poszukiwań święta Urszula może być dla Ciebie przewodnikiem. „Bóg używa do swych dzieł małych stworzeń...” – pisała.

KU PRZYSZŁOŚCI

Jan Paweł II tak mówił do Ciebie w Toronto: *„Pośród tylu niesprawiedliwości i cierpień ludzkość żywi nadzieję nowej cywilizacji pod sztandarem wolności i pokoju. Lecz do takiego przedsięwzięcia potrzebne jest nowe pokolenie budowniczych... Drodzy młodzi, pozwólcie, że powierzę wam moją nadzieję: to wy powinniście być tymi budowniczymi. Jesteście mężczyznami i kobietami jutra, w waszych sercach i w waszych rękach zawarta jest przyszłość. Wam Bóg powierza trudne, lecz doniosłe zadanie współpracy z Nim w budowaniu cywilizacji miłości”*.

W 1920 roku matka Urszula Ledóchowska wraca do odrodzonej Ojczyzny. Wraz z nią przyjeżdżają siostry i dzieci – polskie sieroty. W nowym kraju, w nowym domu

w Pniewach koło Poznania zaczyna się historia nowego zgromadzenia zakonnego – siostr urszulanek Serca Jezusa Konającego.

Do dziś siostry – jak chciała założycielka – zajmują się szczególnie dziećmi i młodzieżą, ale też wszystkimi, którzy potrzebują pomocy.

Matka Urszula, mimo iż coraz bardziej brakowało jej sił i coraz częściej chorowała, nie ustawała w pracy, którą było dawanie każdemu Bożej miłości. Problemów przybywało, a ona, jak wspominają ludzie, którzy ją znali, była zawsze pogodna i uśmiechnięta, zawsze miała dla każdego dobre słowo.

W 1885 roku 20-letnia Julia pisała: *„Należę do Boga. Jego chcę kochać całą siłą, dopóki będę miała wolę. A potem niech najmiłosierniejszy Ojciec zrobi ze mną, co Mu się podoba”*. W 1939 roku 74-letnia Urszula na kilkanaście dni przed śmiercią powiedziała właściwie to samo: *„Kocham Jezusa i mam pokój”*.

ABY PAMIĘTALI

Zmarła w Rzymie 29 maja 1939 roku. Czterdzieści cztery lata później, 20 czerwca 1983 roku, Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował ją w Poznaniu podczas swojej drugiej pielgrzymki do Polski. Odtąd Kościół obchodzi jej święto 29 maja..

Sześć lat później jej ciało, zachowane w całości przez 50 lat, zostało przewiezione do Ojczyzny i złożone w Pniewach. Słowa wypowiedziane wtedy wyrażały i wyrażają radość z obecności świętej Urszuli wśród nas: *„Dziękujemy Ci za to, że jesteś z nami! Spójrz na nas swymi dobrymi oczyma, obdarz nas Twoim pięknym uśmiechem, natchnij swoim duchem, bo tacy jesteśmy umęczeni. Zajrzyj do serca każdego z nas, abyśmy się odmienili. Będziemy się teraz Ciebie radzić, będziemy z Tobą budować nasze wnętrza, nasze rodziny, Ojczyznę... Jak dobrze, że jesteś!”*

20 lat później święta Urszula Ledóchowska stała się znana całemu Kościołowi. Jest darem, jaki Polska zanoszi w najodleglejsze krańce świata, gdzie ludzi łączy imię Jezusa Chrystusa.

Chyba warto zawrzeć bliższą znajomość z kimś takim?

ŚWIĘTA ZWYCZAJNOŚĆ

Mówiła: *„Zawikazuje się przyjaźń między nową świętą a niezliczoną rzeszą dusz na ziemi, które zanoszą do niej swe prośby. Święty to przyjaciel. Odczuwa nasze biedy, troski; modli się za nas, pragnie naszego dobra i szczęścia”*.

Te słowa odnosiły się do pewnej świętej, w której kanonizacji uczestniczyła matka Urszula, a teraz dotyczą

także jej. Bo warto mieć kogoś zaufanego, kto będąc blisko Boga, będzie się za nami wstawiał! Warto mieć kogoś, kto w czasach, gdy każdy szuka własnego sukcesu, stanie się naszym przewodnikiem w drodze do prawdziwego szczęścia, które nie przemija.

Była zwyczajną kobietą, nie miała żadnych objawień, nic nadzwyczajnego w jej życiu się nie działo, a jednak... to właśnie może i chyba powinno nas zawstydząć!

Zwyczajne życie zwyczajną miłością jest drogą do zwyczajnej świętości – przecież każdy z nas jest do niej powołany: powołany, by być podobnym do swojego Stwórcy. Musimy się o to starać, bo co by było, gdyby Ojciec nas kiedyś u bram nieba nie rozpoznał?

Powiesz może, że tylko cud mógłby sprawić, by w dzisiejszym świecie być świętym? Jeszcze jedno słowo świętej Urszuli: „*Bóg tych, co z ufnością uciekają się do wstawiennictwa świętych, tak często nagradza autentycznymi cudami. Święci są przecież naszymi braćmi i siostrami, dlaczego nie mieliby wstawiać się za nami? I czy nie wolno mi na przykład powiedzieć, że ich wstawiennictwo ma większą moc niż moja słaba modlitwa?*”

WSZYSTKO PRZED TOBĄ

Jeżeli szukasz szczęścia, jeżeli tęsknisz za prawdziwą miłością, jeżeli zastanawiasz się, w jaki sposób budować pokój i zaufanie, jak odpowiedzieć na słowa Papieża, któ-

ry taką nadzieję pokłada w Tobie i w innych młodych – to:

Bądź dla świata obliczem miłości!

Bądź dla ziemi odbiciem jej światła!

Jest to największy i najpiękniejszy dar,

jaki możesz złożyć Kościołowi i światu.

Niech światło Chrystusa jaśnieje w Twoim życiu!

Nie czekaj na więcej lat,

aby rozpocząć przygodę dążenia do świętości.

Świętość jest zawsze młoda

tak, jak wieczna jest młodość Boga.

Niech święta Urszula Ledóchowska stanie się dla Ciebie kimś bliskim w tej niełatwej, ale pięknej drodze.

Bądź święty, życzę Ci tego z całego serca!

SPIS TREŚCI

| | |
|----------------------------------|-----------|
| <i>NA CZYM BUDOWAĆ</i> | <i>2</i> |
| <i>POCZĄTEK.....</i> | <i>3</i> |
| <i>MŁODOŚĆ.....</i> | <i>5</i> |
| <i>PRZYJAŹŃ.....</i> | <i>6</i> |
| <i>SENS ŻYCIA</i> | <i>7</i> |
| <i>NADZIEJA</i> | <i>9</i> |
| <i>POKONAĆ SIEBIE.....</i> | <i>10</i> |
| <i>MIEĆ CEL</i> | <i>12</i> |
| <i>DLA INNYCH</i> | <i>13</i> |
| <i>WYGNANIE.....</i> | <i>14</i> |
| <i>POLSCE.....</i> | <i>15</i> |
| <i>KU PRZYSZŁOŚCI.....</i> | <i>16</i> |
| <i>ABY PAMIĘTALI</i> | <i>17</i> |
| <i>ŚWIĘTA ZWYCZAJNOŚĆ.....</i> | <i>18</i> |
| <i>WSZYSTKO PRZED TOBĄ</i> | <i>19</i> |